



**Piotr Burdyn „Kabel”, żołnierz  
Suwalsko-Augustowskiego Obwodu  
Zrzeszenia „WiN”, a następnie twórca  
i dowódca grupy partyzanckiej  
działającej w latach 1949–1952  
w pow. Augustów, Elk, Giżycko,  
Gołdap, Olecko, Suwałki i Węgorzewo.**



## Piotr Burdyn „Edward”, „Kabel”, „Mroźny”, „Poręba”,

### *Dziesięć przykazań żołnierza polskiego\**

*Tyś jest partyzant polski, którego Bóg wyratował z toni, abyś nadal walczył za Ojczyznę.*

- 1. Nie będziesz miał innych celów na ziemi dopóki kraj wolności nie odzyska*
- 2. Wiedz, iż walcząc za Polskę walczysz za wolność całej ludzkości*
- 3. Pamiętaj, że walka o wolność jest walką o wiarę i Boga*
- 4. Czcij wodza twego i słuchaj jego rozkazów a dojdiesz do celu*
- 5. Walcz niezłomnie i pomnij, że nie tyś napastnikiem*
- 6. Strzeż godności twych obyczajów abyś nie splamił polskiego munduru*
- 7. Nie pokalaj się rabunkiem*
- 8. Bądź wierny przysiędze i prawdzie twego partyzanckiego sumienia*
- 9. Bądź dobrym towarzyszem broni dla sprzymierzeńców, którzy wraz z tobą za jedną sprawę walczą*
- 10. Pomnij, że walkę trzeba prowadzić do zwycięskiego końca*

*\*Tekst został zapisany w notesie Piotra Burdyna, a znaleziony w schronie partyzantów po ich rozbiciu 9 kwietnia 1952 r. we wsi Łumbie pow. Suwałki.*

Biografie Jana Sadowskiego i Piotra Burdyna są ze sobą splecione tak, iż nie sposób omawiać losów tylko jednego z nich. Byli niemal rówieśnikami, chłopskimi synami wychowanymi na Suwalszczyźnie – ziemi, która o swoją polskość musiała toczyć bój nie tylko z Niemcami i Sowietami, ale także z Litwą, która chciała mieć tę ziemię w granicach swojego państwa. Byli zwykłymi młodymi ludźmi, jakich w Polsce miliony – wiejskimi chłopakami, którzy ukończyli jedynie szkołę powszechną (podstawową), lecz jako pierwsze pokolenie urodzonych w wolnej, pozaborowej Polsce, wpojone mieli szacunek dla Boga i tradycji oraz miłość do Ojczyzny. W imię tych wartości walczyli i w ich obronie zginęli. Zanim jednak dosięgła ich śmierć zadana im przez rodaków w imię PRL (która to Rzeczypospolita ani nie była ludowa, ani właściwie polska), stworzyli oddział będący przez trzy lata dla jednych postrachem a dla drugich nadzieją.

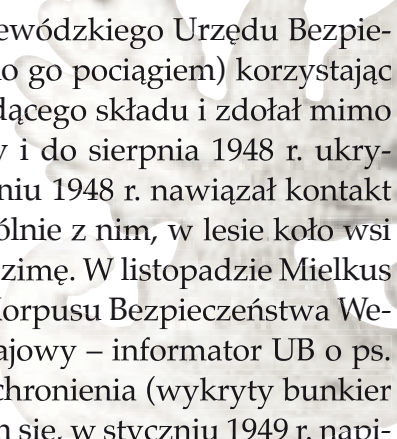
Burdyn pochodził z rodziny polsko-litewskiej (matka nosiła nazwisko panieńskie Winikajtys), urodził się 20 maja 1923 r. we wsi Rudawka, gm. Sejwy, pow. Suwałki i tam mieszkał. W lipcu 1942 r., za pomoc udzieloną zbiegłemu z przymusowych robót koledze, został zatrzymany przez Niemców i osadzony w obozie karnym w Suwałkach, a w styczniu 1943 r. wysłany na przymusowe roboty rolne na teren ówczesnych Prus Wschodnich. W lutym 1945 r. obszar, na którym przebywał został zdobyty przez Sowietów. Burdyn jako urodzony na terenie będącym od września 1939 r. do czerwca 1941 r. pod okupacją sowiec-



*Jan Sadowski, „Blady”, „Jędrycki” lub „Jędrzycki”, „Komar”*

ką został uznany obywatelem sowieckim i wcielony do pułku zapasowego Armii Czerwonej (ACz), z którego po około dwóch miesiącach służby uciekł. Po powrocie w rodzinne strony pracował w gospodarstwie rodziców, a jednocześnie pomagał pozostającym w konspiracji, w ramach Suwalskiego Obwodu Armii Krajowej Obywatelskiej (AKO), kolegom. W kwietniu 1946 r. został zaprzysiężony jako członek siatki konspiracyjnej w Suwalsko-Augustowskim Obwodzie „Wolność i Niezawisłość” (WiN). W lipcu 1946 r. zatrzymali funkcjonariusze Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Suwałkach. Przez przeszło miesiąc był bity i namawiany do podjęcia, jako informator, współpracy z „resortem”. Za namową współwięźniów, także członków organizacji, zgodził się podpisać zobowiązanie do współpracy

z Urzędem Bezpieczeństwa (UB). Zwolniony dzięki temu (być może znaczenie miała także łapówka, którą rodzice jego wręczyli dwóm ubekom) z aresztu wrócił do domu, a nie mając ochoty na wywiązywanie się z obowiązków konfidenta we wrześniu 1946 r. wstąpił do patrolu partyzanckiego dowodzonego przez Józefa Miluć „Wróbla”. W patrolu tym spotkał Sadowskiego. W lutym 1947 r. razem dołączyli do nowo utworzonego patrolu wywiadowczo-dywerysyjnego pod dowództwem Józefa Łukowskiego „Szczerbca”, który miał działać na terenie miasta Suwałk. W kwietniu 1947 r., dołączyli do Kazimierza Bartnika „Młotka” – dowódcy patrolu terenowego działającego głównie na terenie gm. Kadaryszki i Wizajny w pow. Suwałki, który zdecydował się nie korzystać z uchwalonej przez władze amnestii i kontynuować walkę. Ostatecznie na wyraźny rozkaz Dowództwa Obwodu, patrol ten ujawnił się 4 dni po terminie, tj. 29 kwietnia 1947 r. Po ujawnieniu Burdyn był stale inwigilowany i zmuszany do wywiązywania się z wymuszonej na nim współpracy (jako współpracownik UB działał pod ps. operacyjnym „Gil”). Latem 1947 r. zdecydował się zerwać współpracę. W tym celu, napisał list do nadzorującego go funkcjonariusza PUBP w Suwałkach, powiadamiając go, iż zrywa współpracę, a następnie, wyjechał na Śląsk do Świętochłowic, gdzie zamieszkał i podjął pracę w hucie „Zygmunt”. UB nie zamierzał jednak tolerować nielojalności i niekarności – 01 czerwca 1948 r. Burdyn został zatrzymany a następnie przewieziony do aresztu w Suwałkach. Po trzech tygodniach śledztwa zdecydowano przewieźć go do



Białegostoku, gdzie mieli się nim „zająć” funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP). Podczas konwoju (przewożono go pociągiem) korzystając z tego, iż pilnujący go ubek był pijany, Burdyn wyskoczył z jadącego składu i zdołał mimo odniesionych ran ująć pościgowi. Powrócił w rodzinne strony i do sierpnia 1948 r. ukrywał się, korzystając z pomocy rodziny i znajomych. We wrześniu 1948 r. nawiązał kontakt z partyzantem litewskim Alfonsiem Mielkusem „Milko” i wspólnie z nim, w lesie koło wsi Teklinowo zbudował schron, w którym mieli zamiar przetrwać zimę. W listopadzie Mielkus poległ w walce z grupą operacyjną Urzędu Bezpieczeństwa – Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrzznego (UB–KBW), której schron partyzantów wskazał gajowy – informator UB o ps. operacyjnym „Dzik”. Burdyn pozostał sam i na dodatek bez schronienia (wykryty bunkier wysadzili w powietrze żołnierze KBW). Zmęczony ukrywaniem się, w styczniu 1949 r. napisał list do PUBP w Suwałkach, w którym zaproponował wznowienie zerwanej współpracy za cenę nie pociągania go do odpowiedzialności karnej. Propozycję przyjęto, a jego oficerem prowadzącym został Zastępca Szefa PUBP w Suwałkach por. Henryk Tarasiewicz.

Sadowski urodził się 22 sierpnia 1922 r. we wsi Andrzejewo, gm. Zaboryszki, pow. Suwałki. Był synem dość bogatego, jak na ówczesne warunki, gospodarza (jego rodzice posiadali ok. 20 ha ziemi). Podczas okupacji niemieckiej służył jako żołnierz Polskiego Związku Powstańczego – Armii Krajowej (PZP–AK). Po zakończeniu działań wojennych, z polecenia przełożonych z AK, 1 listopada 1944 wstąpił do Milicji Obywatelskiej (MO) i pracował na posterunku w Szypliszkach. 15 grudnia 1944 r. porzucił służbę i powrócił do konspiracji. W styczniu 1946 r. został członkiem patrolu dowodzonego przez Romualda Zabłockiego „Alibaby”, „Błotnika”, a po jego rozwiązaniu wiosną 1946 r., przeszedł do patrolu Bartnika, w lutym 1947 r. do patrolu Łukowskiego, a w kwietniu 1947 r. z powrotem do patrolu „Młotka”, z którym ujawnił się 29 kwietnia 1947 r. Po ujawnieniu pracował w gospodarstwie rodziców. Podczas jednej z zabaw wziął udział w bójce, za co został zatrzymany. Podczas śledztwa funkcjonariusze UB zamiast przesłuchiwać w związku z bijatyką na zabawie pytali go o jego domniemane kontakty konspiracyjne oraz starali się nakłonić go wszelkimi możliwymi sposobami do podjęcia współpracy z UB w charakterze konfidenta. Sadowski zniósł bicie i naciski wywierane na niego (proponowano mu umorzenie sprawy w zamian za współpracę), nie zgodził się na podpisanie deklaracji współpracy, w związku z czym 13 czerwca 1948 r. skazany został na 6 miesięcy pozbawienia wolności. Po odbyciu kary nie pozostawiono go w spokoju – kilkakrotnie zatrzymywano na krótko, a w kwietniu 1949 r. zagrożono pociągnięciem do odpowiedzialności karnej za dezercję z MO w 1944 r. (Ustawa o Amnestii przewidywała specjalny tryb ujawniania się dezercerów, ale nikt z władz nie informował ujawniających się partyzantów, iż niektórzy z nich muszą spełnić dodatkowe warunki). W związku z tym, wyciągnął z kryjówki broń i zaczął się ukrywać. Osoba „wyjęta spod prawa” stał się po tym, jak pobił usiłującego zatrzymać go milicjanta.

To zdarzenie tak opisał krewny „Bladego” Jan Jakubanis „Łabądź”: [...] *Chcieli go aresztować za to, że był dezercerem z milicji, ale z „Bladym” nie była taka prosta sprawa: Wyśledzili, że jest u swojego znajomego Sadowskiego Wincentego (to samo nazwisko, ale nie rodzina) w Andrzejewie. Milicjant z posterunku w Kaletniku Lucjan Kalinko zebrał kilku Ormowców i obstawił dom tego Sadowskiego. Janek „Blady” zauważył ich manewry, ale zachował spokój. Powiedział jeszcze do tego znajomego: „Daj zapalić”, jakby nie było żadnego zagrożenia, popalił trochę i dopiero jak ten Kalinko wlaź na schodki prowadzące do mieszkania, to wyskoczył na niego. Kalinko dostał w łeb rączką od pistoletu, spadł ze schodów, a Janek przeskoczył przez niego, strzelił parę razy na postrach i chodu. Strzelali za nim, nawet mu czapkę zestrzelili, ale uciekł i tyle go widzieli.*



W maju 1949 r. Burdyn otrzymał od swojego oficera prowadzącego polecenie doprowadzenia do aresztowania, bądź likwidacji Jana Sadowskiego. W tym momencie zdał sobie sprawę z tego, że „bezpieka” nie zostawi go nigdy w spokoju, zaś cena, którą przyjdzie mu płacić za przebywanie na wolności, okaże się zbyt wysoka – będzie musiał denuncjować kolejne bliskie mu osoby, deptać wszystko, co było mu drogie i być zależnym od ludzi, którymi tak naprawdę gardził. Zaczął więc szukać kontaktu z Sadowskim, lecz nie po to, by go wydać lub zabić, lecz by się do niego przyłączyć. „Blady” był człowiekiem bardzo podejrzliwym i początkowo nie chciał nawet słyszeć o spotkaniu z „Kablem”, podejrzewając go (z resztą słusznie) o kontakty z bezpieką. Co więcej, zagrozić miał zabiciem Burdyna, jeżeli ten nie przestanie zabiegać o kontakt z nim. Ostatecznie do spotkania doszło i Burdyn zdołał przekonać „Bladego”, że nie ma wobec niego żadnych wrogich planów. Prawdopodobnie opowiedział mu całą swoją historię i przekonał go, że wspólnie łatwiej będzie im przetrwać.

W początkowym okresie Burdyn i Sadowski nie zamierzali tworzyć grupy bojowej, ich celem było raczej przeżycie i wyczekiwanie na powstanie dogodnych okoliczności do opuszczenia kraju. Niestety granice w tym czasie były już szczelne. W związku z powyższym partyzanci wrócili na swój, dobrze znany teren, gdzie mogli liczyć na życzliwość i pomoc ze strony ludności cywilnej. W zamian za okazywaną im pomoc, partyzanci zaczęli pełnić rolę „stróżów sprawiedliwości” – stali się dla części społeczeństwa skutecznym remedium na szpicli, prowokatorów i aktywistów „władzy ludowej”, którzy jak dotąd działali w poczuciu pełnej bezkarności.

Działalność, którą podjęli (odwiedzanie aktywistów Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej [ORMO], Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej [PZPR], Służby Polsce (SP) i Związku Młodzieży Polskiej [ZMP] i wymierzanie im kar cielesnych, niszczenie spisów kontyngentowych i podatkowych) okazała się na tyle głośna i skuteczna, że we wrześniu 1949 r. dołączyli do nich kuzyni Ryszard i Józef Dudanowicz, którzy przyjęli ps. „Wir” i „Skała”, w październiku trzej byli żołnierze konspiracji AK – AKO – WiN Leon Bitowski „Iwa” „Szary”, Jan Gizelbach „Wierszuł” i Jan Sidor „Guzik”, „Zagłoba” (były drugi Zastępca Komendanta Suwalsko-Augustowskiego Obwodu WiN), a w listopadzie dwaj żołnierze litewskiego podziemia niepodległościowego Antanas Kvederavicius „Lis”, „Stryjek” i Bronius Saveikis „Broniek”, „Tułacz”.

Wzrastająca aktywność oddziału była jednak także bodźcem do wyczerpanej pracy organów bezpieczeństwa – dzięki doniesieniu informatora PUBP w Suwałkach, ukrywającego się pod ps. operacyjnym „Bolesław”, siły bezpieczeństwa odniosły pierwszy sukces w walce z partyzantami. We wsi Lipowo, gm. Koniecbór, pow. Suwałki, 21 listopada 1949 r., w stodole w opuszczonym gospodarstwie Józefy Jasionowskiej, zostali osaczeni przez grupę operacyjną KBW „Guzik” i „Wierszuł”. Nie widząc możliwości wydostania się z opresji, Sidor popełnił samobójstwo. Gizelbach poddał się.

Po tych wydarzeniach UB podjął kolejną próbę wprowadzenia informatora „Dąb” do grupy. Licząc na to, iż partyzanci poruszeni śmiercią „Zagłoby” i aresztowaniem „Wierszuła”, będą chcieli poznać sprawcę tej „wsypy”, ubecy nakazali informatorowi „Dębowi”, delegując go na okres trzech tygodni na teren gm. Sejwy i Krasnopol, napisać dwa listy. Jeden adresowany był do samego Burdyna, a drugi do jego szwagra Jana Jurkuna ze wsi Rejsztokiemie, gm. Sejwy, pow. Suwałki, który miał list „Lawy” dostarczyć Burdynowi. Także w tym przypadku do spotkania „Lawy” z oddziałem nie doszło. Nieco wcześniej informator „Dąb” (Marian Andryszczyk „Lawa” – ujawniony członek patrolu Wacława Górskiego „Oko”, Stanisława Siedleckiego „Klon”, „Wierny” i dowódca patrolu

dyspozycyjnego zastępcy Komendanta Obwodu Michała Kaszczyka „Stały”, „Siłacz”, „Tarzan”) jako pracownik Starostwa Powiatowego w Suwałkach otrzymał polecenie odszukania partyzantów i nawiązania z nimi kontaktu w celu przeniknięcia do grupy i dokonania w dogodnym momencie likwidacji Sadowskiego i Burdyna.

Dla większości oddziałów partyzanckich zima jest okresem bezczynności. Inaczej jednak było w przypadku tej grupy – od listopada 1949 r. do kwietnia 1950 r. partyzanci wykonali ponad 20 akcji, których ofiarami (nie były to ofiary śmiertelne – wymierzano im przede wszystkim karę chłosty lub obcięcia włosów) padło ponad 30 członków ORMO, PZPR i ZMP, a w których zdobyto zaopatrzenie (żywność odzież, broń) oraz ponad 600 tys. złotych. Do oddziału dołączyło trzech nowych żołnierzy (w lutym Stanisław Stanulewicz „Skoczek”, w marcu Franciszek Daniłowicz „Lipa”, w kwietniu Kazimierz Czyż „Stasiek”, „Wicher”). Zdobyte środki finansowe przeznaczano na zakup żywności, środków czystości i innych niezbędnych rzeczy – partyzanci starali się płacić tym, którzy im pomagali za jedzenie i pobyt, przeznaczali też pewne sumy na zapomogi dla rodzin aresztowanych współpracowników. Bez płacenia zabierano odzież i żywność u osób karanych, co było dodatkową formą kary. Takie postępowanie powodowało, że partyzanci cieszyli się „dobrą sławą” wśród miejscowej ludności, a siatka osób z nimi współpracujących wciąż rosła.

Wiosną 1950 r., zniecierpliwione brakiem sukcesów w walce z „bandą” Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) w Warszawie, włączyło się w rozpracowanie grupy Burdyna i Sadowskiego. Dokonano analizy dotychczasowych działań prowadzonych przez PUBP w Suwałkach i WUBP w Białymstoku i poddano je miazdzącej krytyce. Zdecydowano przydzielić do rozpracowania grupy 25 nowych funkcjonariuszy z WUBP w Białymstoku. W 10 gminach utworzono stałe grupy operacyjne składające się jednego funkcjonariusza UB i 10–25 żołnierzy KBW, których wspierać mieli milicjanci z miejscowych posterunków. Zadaniem tych grup miało być terroryzowanie ludności, w tym osób sprzyjających partyzantom, a zwłaszcza rodzin „bandyckich” poprzez ciągłe dokonywanie rewizji połączonych z niszczeniem mienia, oraz egzekucji zaległych podatków i kontyngentów, a także pozyskiwanie (dobrowolne lub siłowe) nowej agentury. O celach i sposobach prowadzenia rewizji, a także innych sposobach skłaniania ludności Suwalszczyzny do współpracy z władzami bezpieczeństwa mówi jeden z punktów Raportu Naczelnika Wydziału III WUBP Białystok kpt. Józefa Łaniewskiego do Dyrektora Departamentu III MBP w Warszawie płk. Czaplickiego, zatytułowany:

Represje w stosunku do kułaków i meliniarzy bandyckich:

*Przeprowadzać szczegółowe rewizje /okresowe/ w zabudowaniach meliniarzy bandy „Bladego”, bez rozszyfrowania tych melin, szukać u nich broni, pod podłogą, w piecach, na strychu, w strzesze, ażeby każdy z nich poczuł i domyślił się za co i dlaczego Władza Ludowa wywiera na nich takie represje. Toż samo odnośnie kułaków. Dokonywać co pewien czas szczegółowych rewizji w zabudowaniach kułackich, szukać broni palnej pod podłogą w piecach, na strychu w strzesze, ażeby po każdej takiej rewizji, kułak wyglądał jak po przejściu burzy i żeby poczuł, że Władza Ludowa będzie tępić Nielitościwie wszystkich tych, którzy ośmielą się wyciągnąć zbójce rękę na Ustrój Sprawiedliwości Społecznej, w taki czy inny sposób dopomagać bandom. Każdy taki Kułak będzie wiedział, że dopuki będą istnieć bandy leśne, to doputy on będzie nękanym i prześladowanym przez Władzę Ludową za współpracę z tymi bandami i przez to samo we własnej obronie, w obronie swej skóry będzie starał się wskazać miejsce przebywania bandy „Bladego”.*

W uzgodnieniu z jednostkami Wojskowej Ochrony Pogranicza (WOP) i Powiatowej Rady Narodowej (PRN) w Suwałkach rozpoczęto w marcu akcję przesiedlania „rodzin bandyckich” (już w marcu objęła ona ok. 20 rodzin) i bezwzględnej, natychmiastowej egzekucji zaległych należności względem Skarbu Państwa (podatki, świadczenia rzeczowe – tzw. kontyngent) tak, aby ich członkowie nie mogli wspierać „leśnych”. Ludzi wyganiano z ich gospodarstw pozwalając jedynie na zabranie rzeczy osobistych – sprzęt gospodarski, i inwentarz żywy sprzedawano na organizowanych na miejscu licytacjach (w których uczestniczyli głównie zaufani władzy) lub rekwirovano. W założeniu wysiedleni powinni być przeniesieni na tereny tzw. „Ziem Odzyskanych”, gdzie osiedlać się mieli w opuszczonych poniemieckich gospodarstwach, a ich rzeczy miały być przewożone na koszt państwa. W praktyce nikt im nie pomógł, a działania wojska i urzędników ograniczały się jedynie do wygonienia ludzi z ich domostw, które doprowadzono do ruiny. Pamiętać należy, że w 1950 r. „Ziemie Odzyskane” były już albo częściowo zasiedlone albo ograbione przez szabrowników. Asystujący przy wysiedleniach funkcjonariusze i urzędnicy odznaczyli się niezwykłą brutalnością oraz dokonywali rabunków. Zastosowane represje niszczyły materialnie rodziny partyzantów, a także pozwalały na werbunek agentury i działały zastraszająco na społeczeństwo. Z jeszcze większą bezwzględnością „resort” traktował rodziny partyzantów stosując obok opisanych wyżej „rewizji” jeszcze dwie inne formy szykan, o czym informuje także wspomniany raport:

Represje w stosunku do rodzin bandyckich :

*W związku z tym, że banda „BLADEGO” grasuje na terenie powiatu Suwalskiego, wyrządzając ogromne szkody materialne miejscowej ludności jak również rabując mienie państwowe i terroryzując członków Partii i działaczy demokratycznych, Kierownictwo Urzędu doszło do wniosku zastosować następujące represje odnośnie rodzin członków bandy „BLADEGO”.*

- 1. W porozumieniu ze Starostą Powiatowym w Suwałkach wyznaczyć domiar podatkowy na wszystkie w/w rodziny bandyckie, w wysokości od 300.000 zł do 500.000 zł, w zależności od stanu majątkowego, z zaznaczonym terminem wpłaty, zaś o ile któryś z nich nie wpłaci należności w oznaczonym terminie, dokonać egzekucji podatkowej (licytacja inwentarza żywego, włącznie do wysiedlenia bez żadnego odszkodowania i bez prawa otrzymania nowego gospodarstwa rolnego).*
- 2. Wysiedlić z pasa granicznego wszystkie rodziny bandyckie, bez konfiskaty ich mienia, ziemia pozostaje jego własnością, lecz nie ma prawa na nią powrócić. Porozumieć się z D-cą WOP ażeby w żadnym wypadku nie wydawał przepustek wysiedlonym rodzinom bandyckim na wejście do ich poprzedniego miejsca zamieszkania, a po upływie roku czasu gdy ziemia będzie leżała odłogiem rozparcelować ją pomiędzy biedotę wiejską. Postępowanie takowe odnośnie rodzin bandyckich będzie przestrogą dla tych, którzy zamierzają zasilić szeregi bandy „BLADEGO” i powstrzyma wstępowanie dalszych członków do bandy.*

Wyżej opisane represje w pierwszym rzucie miały objąć 580 rodzin „kułackich” i około 30 „bandyckich”, co przekraczało możliwości operacyjne sił bezpieczeństwa. W związku z powyższym w pierwszym etapie zdecydowano się uderzyć w rodziny partyzanckie, zaś „likwidacje mienia” przeprowadzać na razie tylko u „kułaków”, którym udowodniono współpracę z partyzantami, tzn. u tych, którzy, w związku z zatrzymaniem uzyskali sankcje prokuratorskie. Co więcej prowadzone rekwizycje mienia wywołały falę pogłosek o mającej nastąpić w niedługim czasie wojnie, co zmusiło władze do powołania grup propagandowych, których zadaniem było „studzenie nastrojów” i wyjaśnianie intencji władz: [...] *W związku z prowadzoną akcją w terenie przez Wojska KBW po bandzie „BLADEGO” i „EDWARDA”, oraz represjami stosowanymi wobec rodzin bandyckich, dały się*



słyszeć w terenie ogólne odgłosy wśród miejscowej ludności, że ma już wkrótce nastąpić wojna, gdyż władza zabiera i wysprzedaje inwentarz ruchomy od gospodarzy i tak stopniowo pozabiera wszystko.

Ze względu na to, że ludność nie jest zorientowana w obecnej sytuacji i nie zdaje sobie sprawy dlaczego mienia rodzin bandyckich są wystawiane na licytację, postanowiono w porozumieniu z KPPZPR, stworzyć ekipę z członków partii i wysłać w teren w celu przeprowadzenia masowych wieców w poszczególnych gminach objętych represją w stosunku do rodzin bandyckich, uświadamiając szerokie masy o przyczynach stosowania tego rodzaju represji [...]

Zaplanowana została i przeprowadzona jedna poważna kombinacja operacyjna, która ze względu na zaangażowanie w niej informatorów zarówno miejscowych, jak i ściągniętych z innego terenu oraz z uwagi na jej formę zasługuje na nieco szersze omówienie. Zdecydowano, kierując się metodą sprawdzoną już w walce z podziemiem niepodległościowym, utworzyć pozorowaną grupę bandycką – to znaczy grupę wyekwipowanych i uzbrojonych współpracowników i funkcjonariuszy bezpieczeństwa, którzy udając grupę partyzancką przybyłą z innego terenu, mieli pozyskać zaufanie partyzantów, przyłączyć się do nich, a w dogodnym terminie i miejscu wymordować ich. Do PUBP w Suwałkach sprowadzony został wraz z referentem prowadzącym chorążym Anatolem Grześ ze stanu osobowego PUBP w Białymstoku, sprawdzony agent „Księżyc” (Wacław Snarski) mający na swoim koncie między innymi likwidację patrolu Gabriela Oszczapińskiego „Dzięcioła” działającego od kwietnia 1948 r. do stycznia 1950 r. na terenach gm. Kalinówka, Knyszyn, Krypno, Trzcianne w pow. Białystok, ściągnięty z pow. Wysokie Mazowieckie agent „Jar” (Jan Krasowski) i miejscowy informator „Kot” (Czesław Dzieńisiewicz „Granat”, „Stuard” – były żołnierz oddziału Aleksandra Kowalewskiego „Bębna”, „Rejtana”, współpracujący z UB co najmniej od 1947 r.). Pobyt „bandyckiej grupy” pozorowanej na terenie gm. Krasnopol trwał trzy dni i skończył się całkowitym fiaskiem. We wszystkich miejscowościach, które odwiedzili (Epideimia, Michnowce, Klejwy, Rudawka, Krucieniszki, Gremzdel, Romanowce) „partyzanci” byli przyjmowani z nieufnością, a nawet wrogością. Odmawiano im kwater, a nawet posiłków (co na tradycyjnie gościnnej wsi suwalskiej stanowiło naprawdę rzadkością), co jak się okazało było spowodowane obecnością w grupie Czesława Dzieńisiewicz, którego powszechnie rozpoznawano jako szpicla bezpieczeństwa. W związku z powyższym grupę rozwiązano.

Wszystkie te represyjne działania odniosły skutek odwrotny do oczekiwanego – do grupy Sadowskiego i Burdyna w maju 1950 r. doszło dziesięciu nowych partyzantów, a w czerwcu 1950 r. kolejnych pięciu.

Trzech – Franciszek Bobrowski, Eugeniusz Ołów i Józef Czyż było człon-



Józef Czyż „Kula”



kami grupy „Konspiracyjna Organizacja Młodzieżowa”, wcześniej „Harcerska Grupa Pogromców Komunizmu”, która 2 maja 1950 r. została zdekonspirowana i rozbita przez UB w Suwałkach. Do oddziału „Błatego” udało się im dołączyć za pośrednictwem Marianny Czyż, siostry przebywającego w oddziale Burdyna i Sadowskiego, Kazimierza Czyża, w początkach maja, po kilkudniowym ukrywaniu się w lesie i u zaprzyjaźnionych gospodarzy. Bobrowski otrzymał ps. „Wacek”, Czyż – „Kula”, zaś Ołów – „Tadeusz”.

Czterech następnych, nowych członków grupy Burdyna i Sadowskiego – bracia Franciszek i Mieczysław Witkowsy, Henryk Czyż i Józef Gwiazdowski, a także prawdopodobnie i Jan Sawicki, było współpracownikami UB, a do oddziału weszli bezpośrednio na polecenie „bezpieki” lub bez takiego polecenia (nie chcąc kontynuować współpracy). Po wejściu do grupy wszyscy ujawnili się przed „Bładym” i zerwali kontakty z mocodawcami.

Bracia Witkowsy ze wsi Kruszki, gm. Pawłówka, pow. Suwałki, ujawnieni żołnierze WiN (Franciszek „Agrest”, „Cygan” i Mieczysław „Krawiec”, „Przekurat”), byli wielokrotnie zatrzymywani, bici i poniżani. Ich dom przeżył kilka rewizji połączonych z niszczeniem inwentarza. Szykanowano także ich rodziców oraz młodsze rodzeństwo. Nie widząc innego rozwiązania bracia pozornie zgodzili się na współpracę z UB (Franciszek otrzymał ps. operacyjny „Sprytny”, zaś Mieczysław „Echo”). Po przyjęciu do grupy Franciszek przyjął pseudonim „Adam”, zaś Mieczysław – „Ślepek”.



Henryk Czyż „Burza”, „Zygmunt”

Czyż był ujawnionym żołnierzem WiN (pełnił funkcję sekretarza przy Komendancie Obwodu). 28 lutego 1950 r. został aresztowany we Wrocławiu, gdzie uczył się i pracował, a następnie przewieziony do WUBP Białystok. UB zarzucił mu, że nie ujawnił archiwum Obwodu (był to zarzut bezzasadny, gdyż archiwum przed ujawnieniem Obwodu zniszczył p.o. Prezesa Józef Grabowski „Cyklon”, „Mur”, „Przytulski”, „Szczyt”). W śledztwie przetrzymywany był do dnia 11 maja, kiedy zaproponowano mu współpracę. Wycieńczony torturami, którymi go poddano, zgodził się wstąpić do oddziału, by wyprowadzić z niego braci Józefa i Kazimierza, a resztę grupy rozpracować (nadano mu ps. operacyjny „Pożarski”). W grupie przyjął nowy ps. „Zygmunt” i pełnił funkcję sekretarza.

Gwiazdowski ujawniony żołnierz WiN (był łącznikiem dowódcy kompanii na gm. Przerośl Alfonsa Podziwskiego „Śmigłego”) został zwerbowany do współpracy z UB w nieznanych okolicznościach (otrzymał ps. operacyjny „Brzoza”). 20 maja „Błady” dokonał pozorowanego uprowadzenia Gwiazdowskiego z jego domu we wsi Hańcza, gm. Pawłówka, pow. Suwałki. W grupie posługiwał się ps. „Antek” lub „Marian”.

Jan Sawicki ze wsi Lipniak gm. Zaborszki powiat Suwałki został zwolniony warunkowo z więzienia, gdzie trafił za nielegalne posiadanie broni. W grupie używał ps. „Giez” „Grzmot”.

Józef Rutkowski, ujawniony żołnierz WiN (w patrolu Stanisława Siedleckiego „Klona”, „Wiernego”), ps. „Szczygieł”, do oddziału wstąpił za namową „Bładego”, przyjął ps. „Kuna”.

Jan Jakubanis ze wsi Fornetka wstąpił do oddziału 15 maja za namową „Bładego”. Przyjął ps. „Łabędź”, do grupy dołączył z własnym karabinem. Po kilkunastodniowym pobycie w oddziale, podczas, którego został przez „Bładego” zaznajomiony z terenem i zaufanymi partyzantami, został odesłany, jako osoba „nie spalona”, do domu. Miał pełnić funkcję łącznika, a do oddziału dołączyć w momencie otrzymania powołania do odbycia zasadniczej służby wojskowej.

Witold Koronkiewicz ze wsi Krasne, gm. Huta, pow. Suwałki, były żołnierz armii gen. Andersa, ukrywający się w pojedynkę w gospodarstwie Juliana Daniłowicz (z powodu zagrożenia aresztowaniem, po tym jak w maju zszedł z obowiązkowej warty), dołączył do oddziału 11 czerwca po rozmowie z „Bładym”. Przyjął ps. „Janek”.

Henryk Truchan z Bachanowa, gm. Pawłówka, pow. Suwałki, do oddziału wstąpił 18 czerwca, za pośrednictwem zaufanego współpracownika partyzantów Romualda Dębowskiego „Dolina”. Przyjął ps. „Pszczoła”, „Reniek”. Zmuszany do współpracy z UB, szantażowany uwięzieniem ojca Antoniego, który do kwietnia 1947 r. pełnił pod ps. „Wierzbą” obowiązki dowódcy kompanii Suwalsko-Augustowskiego Obwodu WiN na gm. Pawłówka (krypt. „Fasola”, „Niezapominajka”).

Leon Walisiewicz ze wsi Krasne, gm. Huta, pow. Suwałki ukrywał się indywidualnie przed poborem do wojska. Przyjął ps. „Antek”. Julian Staśkiewicz ze wsi Lipniak, gm. Zaboryszki pow. Suwałki. Przyjął ps. „Borowy” Mieczysław Dudanowicz ze wsi Lipniak gm. Zaboryszki, pow. Suwałki był żołnierzem AK i WiN ps. „Kamień”. W grupie przyjął ps. „Ponury”. W maju i czerwcu partyzanci wykonali ok. 20 akcji, których ofiarami padło 25 osób (9 ofiar śmiertelnych w tym 2 milicjanci i 3 ormowców, jeden współpracownik UB i 3 osoby o to podejrzewane).

Pod koniec czerwca w lesie między wsią Łopuchowo, a Cisówek, nieopodal zabudowań współpracownika grupy Romualda Dębowskiego „Doliny”, w okolicach jeziora Hańcza doszło do koncentracji całego oddziału. Odbyła się odprawa dowództwa, w której uczestniczyli: „Błady”, „Edward”, „Zygmunt” i „Stasiek”. Ustalono, że w związku z dużą liczebnością grupy należy podzielić ją na trzy niezależnie działające patrole.

Patrol Sadowskiego działać miał w gm. Wiżajny, Kadaryszki, Zaboryszki, w północnej części gm. Przerośl oraz na terenach położonych na północny wschód od drogi Sejny Szypliszki (część gm. Krasnopol, Sejwy, gm. Berżniki). W skład patrolu, oprócz dowódcy, wchodzić mieli:



Józef Gwiazdowski „Antek”, „Marian”, „Wazon”.



1. Antoni Kwiedorowicz „Lis”, „Stryjek”
2. Józef Rutkowski „Kuna”
3. Ryszard Dudanowicz „Wir”
4. Józef Dudanowicz „Skala”
5. Jan Jakubanis „Łabądź”
6. Mieczysław Witkowski „Przekurat”
7. Julian Staśkiewicz „Borowy”
8. Mieczysław Dudanowicz „Ponury”

Patrol Burdyna działać miał w gm. Huta i Giby, a także w części gm. Krasnopol i Sejwy na południe od wspomnianej już drogi Sejny-Szypliszki). W skład patrolu, oprócz dowódcy, wchodzić mieli:

1. Henryk Czyż „Burza”, „Zygmunt” – sekretarz oddziału
2. Bronisław Sawiejkis „Broniek”, „Tułacz”
3. Franciszek Daniłowicz „Lipa”
4. Witold Koronkiewicz „Janek”
5. Leon Walisiewicz „Antek”
6. Henryk Truchan „Reniek”, „Pszczola”
7. Józef Gwiazdowski „Marian”

Patrol Kazimierza Czyży działać miał na terenie gm. Filipów, Wólka, Kuków, Jeleniewo, Pawłówka oraz w południowej części gm. Przerośl. W skład patrolu, oprócz dowódcy, wchodzić mieli:

1. Leon Bitowski „Iwa”, „Szary”
2. Józef Czyż „Kula”
3. Franciszek Stanulewicz „Skoczek”
4. Franciszek Witkowski „Adam”, „Cygan”
5. Franciszek Bobrowski „Wacek”
6. Eugeniusz Ołów „Tadeusz”
7. Jan Sawicki „Giez”, „Grzmot”



Henryk Truchan „Pszczola”, „Reniek”.

Około godziny 1.30, 1 lipca 1950 r., w okolicach wsi Białe, Kropiwno Nowe i Płociczno, gm. Kuków, pow. Suwałki, połączone patrole Burdyna i Czyża natknęły się na dziewięcioosobową grupę operacyjną z posterunku MO Wychodne, dowodzoną przez plut. Aleksandra Worobiej i starszego referenta Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP) Józefa Wróblewskiego, która na podstawie danych agenturalnych prowadziła poszukiwania w tym rejonie. Podczas przekraczania szosy Suwałki–Bakałarzewo partyzanci zostali ostrzelani i zaatakowani. Jednocześnie dowódca grupy operacyjnej wysłał jednego z milicjantów na odległy około 7 km posterunek, w celu zawiadomienia o nawiązaniu kontaktu z „bandą” i ściągnięciu posiłków. Burdyn, Henryk i Józef Czyżowie zdołali cofnąć się za szosę i zbiec, reszta grupy została zepchnięta do niewielkiego lasu, w kierunku wsi Płociczno. Goniec grupy operacyjnej szer. Adolf Komarzewski w 20 minut dotarł do posterunku w Wychodnym skąd telefonicznie powiadomiono Suwałki i wezwano posiłki. Jednocześnie, przewidując kierunek wycofywania się partyzantów, postawiono na nogi załogę posterunku MO w Koniecborze, której nakazano zablokowanie drogi Raczki–Suwałki na odcinku przebiegającym przez las, którym przedzierali się partyzanci. Początkowo blokadą drogi zajęło się dwóch milicjantów – kpr. Aleksander Prokopiuk i szer. Aleksander Kierdelewicz, którzy dysponując erkaemem skutecznie zablokowali stosunkowo wąski (ok. 1 km) odcinek szosy Suwałki–Raczki. Po przybyciu na miejsce posiłków KBW wzmocniono blokadę szosy wysyłając tam samochód z rkm, a jednocześnie rozpoczęto zamykanie okrażenia. Tej nocy jeszcze dwukrotnie partyzanci próbowali się przebić. Udało się to „Tadeuszowi” i „Adamowi”. Reszta grupy (11 osób) nad ranem podjęła jeszcze jedną próbę, lecz i ta nie powiodła się – szosę patrolowały i skutecznie blokowały siły KBW poruszające się w samochodach terenowych „Willys” z zamontowanymi erkaemami (duża mobilność i siła ognia), a reszta grupy operacyjnej wzmocnianej ciągle przybywającymi posiłkami, zamykała pierścień okrażenia. Około godz. 6. partyzanci zmuszeni zostali do cofnięcia się w głąb lasu. Przy



*Obława KBW–MO–UB przeciwko oddziałowi Piotra Burdyna i Jana Sadowskiego na drodze Suwałki–Raczki*



przechodzeniu przez leśną polankę natknęli się na zasadzkę. Ciężko ranny został „Iwa”, który z erkaemem wpadł w ręce żołnierzy KBW (zmarł w dniu następnym o godzinie 2. w szpitalu w Białymstoku), lekko ranni „Janek” i „Reniek” odłączyli się od grupy i zdołali ukryć się, na pobliskim polu (zostali odnalezieni i aresztowani ok. godziny 10.). Pozostała ósemka schowała się w leśnym bagnie. Około godziny 20. wytropiła ich kompania szturmowa KBW – po krótkiej walce, w której raniono jednego z żołnierzy KBW, partyzanci wycofali się do gęstego młodniaka. Na polu walki został ciężko ranny „Skoczek” (zmarł w szpitalu w Suwałkach) oraz „Stasiek”, któremu udało się doczołgać do stodoły na pobliskiej kolonii (ranny w głowę i rękę został w dniu następnym około godziny 10. wytropiony przez milicyjnego psa i aresztowany). W związku z nadchodzącą nocą KBW przerwał działania bojowe, skupiając się na uszczelnieniu okrażenia i paraliżowaniu kolejno podejmowanych przez zdesperowanych partyzantów prób wyrwania się z kotła. 2 lipca około godziny 4. wznowiono poszukiwania partyzantów. Po godzinie zostali oni wytropieni i zaatakowani. Podczas walki zginęli „Lipa” „Marian” „Antek” i „Giez”. Ujęto „Wacka” i „Bronka-Tułacza”, który zdołał wydostać się z okrażenia, lecz został ranny w nogi przez milicjanta z ubezpieczenia.

Rozbicie grupy dopełniło się w 1 sierpnia wieczorem, kiedy zginęli „Kula” i „Zygmunt” oraz 23 lub 24 lipca (sprzeczne daty w źródłach), kiedy poległ „Tadeusz”. Sprawczynią ich śmierci była informatorka PUBP w Suwałkach Janina Korzeniecka postępująca się ps. operacyjnym „Jedynka” – nauczycielka mieszkająca w domu rodziców braci Czyż, traktowana przez nich jak rodzina, a tym samym dopuszczana do wszystkich tajemnic. Bracia podjęli walkę, podczas której ciężko ranny został starszy Henryk. Pamiętając tortury, którym był poddany przez ubeków poprosił brata, by go dobił. Ten spełnił jego prośbę, a następnie sam rozerwał się granatem. Lipiec i sierpień 1950 r. okazały się więc miesiącami tragicznymi dla partyzantów. Przestały istnieć dwa patrole, poległo ośmiu, aresztowanych zostało pięciu członków grupy, a na wolności pozostali jedynie Witkowski, Burdyn i patrol dowodzony przez Sadowskiego do którego 17 lipca 1950 r. dołączył nowy żołnierz – Feliks Dziedziech „Jacek”.

Już w dwa dni potem patrol „Bładego” mógł przestać istnieć – został otoczony przez cztery bataliony KBW. Po trzech dniach oblawy Sadowski wyprowadził z okrażenia swój patrol, a jedynym rezultatem tej operacji była trwająca pół nocy wymiana ognia między jednostkami KBW oraz „łup” w postaci chlebaka, czapki i dwóch par butów z onucami.

8 września 1950 r. w zasadzkę UB–KBW zastawioną za sprawą informatora PUBP w Suwałkach Piotra Maliszewskiego ps. operacyjny „Szczerzy”, który obiecał „Błademu” dostarczenie amunicji do erkaemu, wpadli Sadowski i Rutkowski „Kuna”, „Szczygieł”. Czterokrotnie ranny „Błady” zdołał zmylić pogoń i zbiegł, a wytropiony w dniu następnym Rutkowski podjął samotną walkę, w której poległ.

21 listopada 1950 r. do grupy dołączył nowy członek – Mieczysław Dudanowicz ze wsi Baranowo, gm. Zaboryszki, pow. Suwałki, który przyjął ps. „Pomidor”. On także został wysłany do grupy jako agent UB (ps. operacyjny „Jan”), lecz po przyjęciu do oddziału przyznał się do tego Sadowskiemu i działalności na rzecz UB nie prowadził.

Do stycznia 1951 r. grupa działała głównie na terenie gm. Krasnopol, Sejwy i Zaboryszki, a na dłużej kwaterowała w schronie w lesie jałowskim na terenie gm. Kadaryszki, lecz gdy Burdyn i Sadowski zorientowali się, że UB, dzięki bezwzględnej działalności pacyfikacyjnej, ma coraz więcej współpracowników, a co za tym idzie, wiadomości o oddziale (wykryto m.in. wspomniany schron), dokonali ponownego podziału grupy i zmienili miejsce operowania. „Błady” do swojego patrolu włączył „Borowego”, „Jacka”,

„Pomidora” i „Krawca”. Przy „Porębie” zostali „Chomik”, „Skała”, „Ponury” i „Wir”. „Lis”, został w gospodarstwie braci Wowak, we wsi Oszkinie, gm. Sejwy – pełnił rolę skrzynki kontaktowej obu patroli, a w miarę potrzeb dołączał do któregoś z nich. „Blady” i „Poręba” opracowali znany im tylko szyfr, którego używali do prowadzenia korespondencji przez łączników oraz ustalili miejsce i czas stałych spotkań.

Sadowski przeszedł na teren gm. Przerośl i Filipowo, gdzie w lutym 1951 r. przyjął do patrolu Mieczysława Arasimowicza „Zadziorę”, „Żulika”, a następnie na teren pow. Gołdap, Olecko i Węgorzewo, gdzie rozpoczął budowanie zaplecza oddziału, korzystając z pomocy ludzi, którzy przenieśli się tam lub zostali przesiedleni z terenu pow. suwalskiego. Patrol Burdyna do kwietnia 1951 r. pozostawał na terenie gm. Kadaryszki i Zaboryszki, nie przejawiając praktycznie żadnej aktywności.

W kwietniu 1951 r. Burdyn przyjął do swojego patrolu Stanisława Kunickiego, któremu nadał ps. „Zdrój” i przeniósł się na teren gm. Szczebro–Olszanka pow. Augustów gdzie za pośrednictwem współpracowników nawiązał kontakt z Edmundem Krysiukiem „Lotem” i Eugeniuszem Gołębiowskim „Gabrysiem”, „Gołąbkim”, partyzantami działającymi na terenie pow. Augustów.

W czerwcu 1951 r. zginął „Blady”. Jego śmierć, choć wydaje się, że była wynikiem kłótni z Dudanowiczem i Arasimowiczem nie została do końca wyjaśniona. Faktem jest, iż zastrzelił go „Żulik”, którego wcześniej „Blady” obraził i któremu groził śmiercią. Tym nie mniej dziwi fakt, iż zbiegło się to w czasie z całkowitym przejęciem rozpracowania oddziału przez MBP w Warszawie, a morderca, który odszedł z oddziału i w późniejszym czasie wpadł w ręce bezpieki nie poniósł żadnych konsekwencji za swoją „bandycką” działalność.

W lipcu 1951 r. doszło do spotkania żołnierzy z patrolu „Bladego” z Piotrem Burdynem. Omówiono sprawę zabójstwa „Bladego”. Burdyn stwierdził, że należy ustalić miejsce pobytu „Żulika”, gdyż „po wojnie” zamierza on doprowadzić go przed oblicze sądu. Jednocześnie dodał, że zrzeka się dowództwa, bo nie jest dopuszczalne, by żołnierze zabijali swoich dowódców, bo tak czynią jedynie bandyci. Pozostali mieli mu odpowiedzieć, że jeżeli już podjął się tworzenia zbrojnej grupy, to powinien nią dowodzić aż do końca. Ostatecznie Burdyn pozostawił członkom patrolu „Bladego” wybór: pozostają na terenie pow. suwalskiego, wracają na teren, na którym działali uprzednio albo wchodzą do jego patrolu. Do Burdyna zdecydował dołączyć Feliks Dziedzich „Jacek”, reszta zaś odeszła na „Ziemie Odzyskane”. Od tego momentu, aż do końca działalności grupy patroly działały niezależnie od siebie i nigdy już więcej nie doszło do działań w pełnym składzie. Dowództwo byłego patrolu „Bladego” objął Franciszek Witkowski „Adam”, „Agrest”, „Cygan” i operował z nim na terenie pow. Gołdap, Olecko i Węgorzewo. Burdyn ze swoimi ludźmi działał na pograniczu pow. Augustów i Suwałki.

Ze względu na nasycenie terenu siłami bezpieczeństwa, represje, którym władza poddawała wszystkich, na których padł cień podejrzeń o współpracę z partyzantami i coraz sprawniej działającą agenturę UB, działania żołnierzy Burdyna osłabły, a sami partyzanci byli mniej „widoczni” niż w 1950 r. Do końca działalności grupa przeprowadziła ok. 15 większych akcji, podczas których poszkodowanych zostało 25 osób (w tym 5 ciężko pobitych), zdobyto ok. 100 tys. złotych w gotówce, a także odzież i żywność. Kilkakrotnie rozwieszono również ulotki i odezwy pisane na maszynie (redagowali je Burdyn i Dudanowicz).

W początkach kwietnia 1952 r. UB uzyskał informację, iż patrol „Adama” ma w najbliższych dniach przybyć do wioski Szeszki lub Rudzie w gm. Grabowo, pow. Głodap.

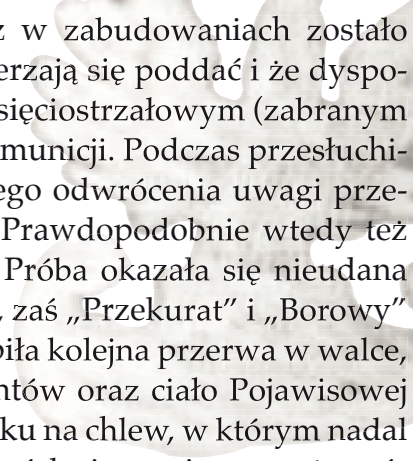


W związku z tym 5 kwietnia 1952 r. utworzono grupę operacyjną składającą się z dwóch oficerów MBP, szefów PUBP w Olecku i w Gołdapii, ich dwunastu podwładnych oraz batalionu wojsk KBW. Grupa przyjechała do Kowal Oleckich, skąd pieszo przeszła w kierunku wsi Rudzie i Szeszki. Około godz. 5., 6 kwietnia, dokonane zostało okrażenie obu wsi, a żołnierze pod nadzorem ubeków przystąpili do przeszukiwania poszczególnych gospodarstw. Około godz. 11. po sprawdzeniu 27 zabudowań we wsi Szeszki rozpoczęto kontrole wsi Rudzie. Po konsultacjach z agentem „Wróbelem” jako pierwsze miało być sprawdzone leżące nieco na uboczu wsi gospodarstwo należące do Józefa Pojawisa. W gospodarstwie oprócz partyzantów ukrytych w sianie, na górze murowanego chlewu znajdowała się tylko matka gospodarza, gdyż on sam w towarzystwie siostry, ciotki i przyrodniego brata udał się do kościoła w Grabowie (była to Niedziela Palmowa). Gospodarstwo zostało otoczone, a następnie przystąpiono do rewizji. Na strych chlewu weszło dwóch żołnierzy KBW – jeden z nich zaczął przerzucać siano, drugi go ubezpieczał. Prawdopodobnie w momencie odsłonięcia kryjówki partyzantów, żołnierz



*Piotr Burdyn „Edward”, „Kabel”, „Mroźny”, „Poręba”*

chciał wezwać pomoc, na skutek czego partyzanci zaczęli strzelać. Jeden z kabewiaków, szer. Mieczysław Błaszczński, został zabity, drugi zdołał zeskoczyć na podwórko. Pozostali członkowie grupy szturmowej KBW otworzyli ogień do partyzantów, lecz wkrótce zostali zmuszeni do wycofania się poza podwórko, tracąc przy tym jeszcze jednego zabitego iżrannego (poległ szer. Henryk Stępnik, ranny został szer. Zygfryd Wiertel). Nastąpiła około dziesięciominutowa przerwa w walce, podczas której KBW ściągnęło posiłki i uszczelniło pierścień okrażenia wokół budynków. Partyzanci usiłowali w tym czasie wydostać się z gospodarstwa, lecz ostrzelani przez okrażających ich żołnierzy wycofali się. Po nieudanej próbie przebicia zrezygnował z walki Dudanowicz, który z rękami w górze, bez broni wyszedł z zabudowań Pojawisów i doszedł aż na linię lasu, gdzie



został zatrzymany i natychmiast przesłuchany. Zeznał, iż w zabudowaniach zostało trzech jego kolegów, w tym ranny „Przekurat”, że nie zamierzają się poddać i że dysponują jednym rkm, dwoma peemami jednym karabinem dziesięciostrzałowym (zabranym od „Pomidora”), kilkoma granatami oraz niewielką ilością amunicji. Podczas przesłuchania „Pomidora” partyzanci chcąc skorzystać z chwilowego odwrócenia uwagi przeciwnika, podjęli kolejną próbę wyrwania się z okrażenia. Prawdopodobnie wtedy też dom usiłowała opuścić niosąca krzyż Franciszka Pojawis. Próba okazała się nieudana – pod ogniem grupy szturmowej poległa matka gospodarza, zaś „Przekurat” i „Borowy” zostali ciężko ranni i pozostali poza zabudowaniami. Nastąpiła kolejna przerwa w walce, podczas której żołnierze KBW odciągnęli rannych partyzantów oraz ciało Pojawisowej z pola walki. Następnie grupa szturmowa przystąpiła do ataku na chlew, w którym nadal bronił się „Cygany”. Po wystrzeleniu amunicji wybiegł z podwórka i rzucając granaty próbował znaleźć wyjście z pułapki. Trafiony granatem rzuconym przez jednego z żołnierzy poległ na miejscu.

Po zakończeniu walki, w oparciu o zeznania schwytanego „Pomidora” kontynuowano operację. Oprócz wskazania około 30 współpracowników patrolu na terenie powiatów oleckiego i gołdapskiego, Dudanowicz poinformował, iż po ustąpieniu zimy patrol „Cygana” miał spotkać się z dziesięcioosobowym patrolem Burdyna, który na czas zimy był podzielony na trzy patrole, lecz na koncentracji stawić się mieli wszyscy. Jednocześnie podał trzy miejsca, które jako główne punkty kontaktowe oddziału mogły stać się ich miejscem pobytu. W związku z powyższym jeszcze tego samego dnia wojsko wraz z przybyłym na miejsce operacji naczelnikiem Wydziału III WUBP w Białymstoku kpt. Więckowskim udało się do wsi Oszkinie, gm. Sejwy, pow. Suwałki, gdzie „Pomidor” wskazał im lokalizację bunkra w gospodarstwie Czesława Wowaka. W bunkrze nie było nikogo, więc po aresztowaniu gospodarza został on zniszczony. Po przesłuchaniu Wowaka postanowiono jednak zostawić w okolicy zasadzkę złożoną z jednego ubowca i kilkunastu żołnierzy. Następnie, a był to już 7 kwietnia 1952 r. grupa operacyjna pod dowództwem por. Palucha, z zatrzymanym „Pomidorem”, udała się do wsi Wysoki Most, gm. Giby, pow. Suwałki. Korzystając z ciemności, grupa operacyjna okrążyła stojący na kolonii wsi dom wdowy Stanisławy Milewskiej. Tu także nie zastano nikogo prócz domowników. Po przeprowadzeniu rewizji przystąpiono do przesłuchania gospodyni i mieszkającej z nią kuzynki Reginy Koncewicz. Kobiety początkowo nie przyznawały się do współpracy z partyzantami, wypierając się nawet znajomości ze sprowadzonym Dudanowiczem. Dopiero gdy obudzono pięcioletnią córkę Milewskiej, która poznała „pana Pomidora” i opowiedziała ubowcom, że do ich domu często przychodzili jego koledzy, a mamusia prała im i gotowała, Milewska załamała się i zaczęła zeznawać. Przyznała się, że od ponad roku gotowała i prała partyzantom, a w jej domu znajdowała się skrzynka kontaktowa „pod białym papierem”. Kryjówka u Wowaka nosiła nazwę „u stryjka” zaś w Łumbiach, gdzie miał przebywać Burdyn „pod złamaną gałązką”. Jak zeznała Milewska spodziewa się w dniach najbliższych wizyty Burdyna, gdyż ma dla niego przygotowaną czystą bieliznę, po którą miał zgłosić się, „gdy zejdzie śnieg”. W związku z powyższym u Milewskiej zastawiono zasadzkę i pouczono ją jak ma się zachowywać, gdy przyjdzie do niej Burdyn lub jego łącznik.

8 kwietnia 1952 r. rozpoczęła się kolejna operacja. Około godz. 24., po odprawie w straźnicy WOP w Sejnach grupa operacyjna ruszyła do miejscowości Łumby, gm. Krasnopol, pow. Suwałki gdzie znajdować miał się bunkier. Na miejsce dotarła we wczesnych godzinach rannych. Na podstawie wskazówek dawanych przez „Pomidora”,





*Gabriela Szyłejko przed stodołą, w której mieścił się schron partyzantów, 9 kwietnia 1952 r., Łumbie*

który przypominał sobie co raz nowe szczegóły dotyczące wyglądu gospodarstwa, w którym miał być bunkier (dom z podsieniami, kierat za stodołą, biały pies) zacieśniano pierścień obławy. Ostatecznie „Pomidor” wskazał zabudowania należące do Jana Kru-szyłowicza. Grupa szturmowa zatrzymała gospodarza i jego syna Edwarda i wysłała ich na negocjacje z partyzantami, przebywającymi w schronie wykonanym w chlewie. W środku znajdowali się „Chomik”, „Skała”, „Ponury”, „Jacek” i jako dowódca „Wir”. Gdy „Wir” zorientował się w tragicznej sytuacji, w której znalazł się jego patrol dał rozkaz do ataku, apelując jednocześnie do kolegów o nieoddawanie się żywcem w ręce przeciwnika. Następnie przez właz bunkra rzucił granat i pod osłoną wybuchu wydo-stał się na zewnątrz. Za nim podążyli pozostali, otwierając gwałtowny ogień w kierunku sił obławy. Po pierwszym zaskoczeniu, jakim był gwałtowny atak partyzantów, podczas którego śmierć poniósł szer. Lucjan Skawiński, a drugi nieznany z nazwiska żołnierz został ranny, kabewiacy otworzyli w stronę wybiegających z chlewu partyzantów gwałtowny i celny ogień. Z podwórka, poza pierwszy pierścień obławy zdołał wybiec tylko „Wir”, który wielokrotnie ranny zmarł na łące, tuż przy ścianie lasu Łumbie. Zginął „Skała”, a pozostali zostali zmuszeni do cofnięcia się do płonących już chlewu i stodoły. Podczas następnej próby przebicia się rany odnieśli i wpadli w ręce sił bezpieczeństwa, „Jacek” (lekko ranny w nogę), „Ponury” (postrzał w głowę) i „Chomik” (zmarł w szpi-talu).

W tej samej wsi w bunkrze usytuowanym w obejściu Juliana Szyłejko przebywali Burdyn, Krysiuk, Kwiedorowicz i Kunicki. O istnieniu tego bunkra „Pomidor” prawdo-podobnie nie wiedział, gdyż nie był on otoczony, a zaalarmowani przez gospodarza par-

tyzanci zdołali się z niego wydostać. Uciekając w kierunku lasu, natknęli się na drugi pierścień obławy. Po krótkiej wymianie strzałów Kwiedorowicz, Burdyn i Krysiuk zdołali się przebić i ująć pościgowi, który zdołał ująć jedynie nie mającego chyba zbytnej ochoty na dalszą „wojaczkę” Kunickiego.

Nie wiadomo, w którym kierunku uciekał Kwiedorowicz – wiadomo jedynie, że nie razem z Burdynem i Krysiukiem. Być może jako zaawansowany wiekiem, a jednocześnie dobrze znający teren Suwalszczyzny, zdecydował się uciekać sam gdyż wiedział, że nie dotrzyma kroku swoim młodszym kolegom, a kryjówkę na czas obławy zawsze znajdzie u któregoś z zaprzyjaźnionych gospodarzy lub w jakimś leśnym bunkrze i tam przeczeka najgorsze.

„Edward” i „Lot” skierowali się w stronę Puszczy Augustowskiej. 10 kwietnia 1952 podeszli pod mieszkanie wspomianej już Milewskiej we wsi Wysoki Most, gm. Giby, pow. Suwałki, gdzie chcieli dostać jedzenie i odzież. Mimo, iż nie spodziewali się zasadzki, do mieszkania wszedł tylko Burdyn, zaś „Lot” pozostał w lesie. Prawdopodobnie Burdyn dostrzegł oczekujących na niego żołnierzy, bo mimo zgodnego z „instrukcją” ubeków zachowania gospodyni nie zdołano pojmać go żywego, o co tak bardzo zabiegała powiatowa bezpieka z Augustowa, Gołdapii, Olecka, Suwałk, Węgorzewa, wojewódzka z Białegostoku i ta z samej Warszawy. Widząc beznadziejność położenia, wyrwał zawleczkę z trzymanego w kieszeni spodni granatu i zginął na skutek jego wybuchu.

Burdyn i Sadowski stworzyli oddział, który zdołał utrzymać się w terenie przez trzy lata, przez który przewinęło się przeszło 40 partyzantów. Państwo Polskie do dziś nie zadbało o ich upamiętnienie, do dziś nie mają nawet swoich grobów.